WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 51. **Bochum, sobota, 30 kwietnia 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czytelników

naszych upraszamy, aby starali się o pozyskanie nam na przyszłe dwa miesiące tj. na maj i czerwiec jak największej liczby nowych abonentów. W czerwcu odbędą się wybory do parlamentu, wszystkie partye, szczególnie zaś socyaliści starać będą się o to, aby pozyskać dla siebie głosy Polaków, dla tego konieczną jest rzeczą, aby każdy Rodak na obczyźnie czytywał „Wiarusa Polskiego“, ażeby wiedział, jak sobie przy wyborach postąpić winien, aby nie dać się uwieść w sidła socyalistów.

„Wiarus Polski“

z trzema bezpłatnymi dodatkami, a mianowicie

„Nauką Katolicką“
„Głosem górników i hutników“
i **„Zwierciadłem“**

kosztuje tyle co dotychczas, a więc na maj i czerwiec roku 1898

tylko 1,20 mr.

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej.

Polacy na obczyźnie.

Herten. Dnia 24 kwietnia 1898 zostało tu założone Towarzystwo pod opieką św. Józefa, które liczy członków 29, a mamy nadzieję, iż więcej wstąpi. Do zarządu zostali wybrani: Jan Forman jako przewodniczący, Ludwik Forman, zast., Wojciech Sobański, sekretarz, Antoni Nowak, zast., Józef Panter, kasyer, Andrzej Andrzejewski, zast., Piotr Wiatrak, bibliotekarz, Wawrzyn Konieczny, zast., Stan. Wiland i Michał Ratajczak rewizorowie kasy.

Wszystkie listy tyczące się Towarzystwa prosimy adresować do przewodniczącego Jana Formana w Herten. Zarząd.

Polacy nigdy Niemcom nie dogodzą.

Różnych środków chcą się Niemcy chwytać, aby tylko uzyskać tanich robotników. W ostatnich dniach zapytał w sejmie pruskim poseł Szmula, co rząd zamyśla uczynić, aby zapobiedz wielkiemu brakowi robotników w rolnictwie i żądał, aby rząd pozwolił bez wszelkiej przeszkody przybywać robotnikom z Królestwa Polskiego i Galicyi do Prus i aby im było wolno przebywać cały rok a nie tylko od kwietnia do 15 listopada. Lecz Niemcy zlękli się, myśląc, że Prusy runęłyby, gdyby kilka tysięcy Polaków zostało cały rok w Prusiech. Chcą oni wprawdzie także polskich robotników, gdyż ci pracują dobrze a tanio, małe mają wymagania i obchodzić się z nimi mogą jak najgorzej, ale chcą, aby pozwolono pracować Polakom z Królestwa i Galicyi tylko po dwóch lub trzech w stronach niemieckich, aby się nie mogli spotykać z Polakami z zaboru pruskiego, boć mogliby rozpocząć agitacyę wielkopolską (oj, co za strach). Dalej żądają, aby tylko pojedyńczym osobom było wolno przybywać, nie zaś całym familiom. Inni zaś chcieliby ograniczyć prawo o wolności przenoszenia się i szukania pracy tam, gdzie komu się podoba, aby polscy robotnicy w tak wielkiej liczbie nie mogli wychodzić do Westfalii, Saksonii i Pomeranii. Mówiono także o tem, aby podwyższyć cenę na podróż kolejową, aby ci, którzy nie mają dosyć pieniędzy, musieli zostać w domu, lecz poseł polski, p. Czarliński, odpowiedział, że pod żadnym warunkiem polscy posłowie nie przystaną na to, aby ograniczono wolność przesiedlania się. Co się zaś tyczy kosztów podróży koleją, to powinna kolej je raczej zniżyć, gdyż kolej nie jest na to, aby się niemieckim właścicielom ziemskim starała o tanich robotników. Inny poseł niemiecki radził, aby budowano domki dla robotników, wydzielono dwie lub trzy morgi ziemi i wydzierżawiono je robotnikom, a w ten sposób mianoby dosyć robotników. Gdyby im się to udało, to może tak, boć sam na trzech morgach z żoną pracy by nie miał, a wyżywienia z rodziną także nie, musiałby iść zatem na robotę, gdzie by ją dostał. A musiałaby ona być blisko, aby mógł owe dwie morgi wedle potrzeby uprawić. Ostatni pomysł nie byłby jeszcze najgorszy, gdyby przytem robotnikom dano lepszy zarobek, ale Niemcom chodzi właśnie o to, aby lud polski jak najtaniej im pracował. Jeżeli jednak Niemcy tak Polakom życzą kawałka ziemi, to mają na to bardzo łatwy sposób. Niech nowe sto milionów marek, za które mają wykupować polską ziemię, aby na niej osiedlać Niemców, przeznaczą dla Polaków, im ziemię sprzedawając, a Polacy tak licznie nie będą wychodzili w obce strony na robotę. Nie czynią oni tego bowiem z radością, ani, jak to różni Niemcy twierdzą, dla tego, aby na obczyźnie byli wolni, lecz jedynie dla tego, że w domu trudno o dobry zarobek.

Niech owi Niemcy, którzy uchwalili już drugie 100 milionów na kolonizacyę, a którzy tak bardzo życzą Polakom kawałka ziemi, postarają się o to, aby za pieniądze, które i Polacy składać muszą, komisya nie przepłacała ziemi, aby banki parcelacyjne taniej ziemi nabyć i taniej parcele sprzedawać mogły, to Polacy już sami starać się będą o nabycie ziemi.

Gdy tak w Polsce biadają Niemcy, że Polacy wychodzą do Westfalii, to w Westfalii znów wołają hakatyści na gwałt o ratunek, aby Polacy nie spolszczyli tutejszych Niemców. Tak żądali oni niedawno temu, aby było w kopalniach i fabrykach tylko tym Polakom wolno pracować, którzy dobrze umieją po niemiecku. Gdyby to przeprowadzono, to, — tak rozumują, — wnet by wszyscy Polacy umieli po niemiecku. Żądanie to popierali oni tem, że dla tego, iż Polacy górnicy, nie rozumiejąc dobrze przepisów niemieckich, nie mogą się do nich stósować, wskutek czego są rzekomo często przyczyną nieszczęść. Jeżeliby to była prawda, to znamy na to środek, który poskutkuje zupełnie. Oto niech zarządy kopalń i fabryk dadzą owe przepisy i ostrzeżenia wydrukować po polsku i obok niemieckich powiesić, a z pewnością żaden Polak przyczyną nieszczęścia nie będzie. Jeżeli zaś w Westfalii znajdują się w pociągach przepisy dla przejeżdżających tylko rzadko Francuzów i Anglików w języku francuzkim i angielskim, chociaż koleją można jechać, nie rozumiejąc żadnego języka, to dla czego Niemcy nie czynią nic, aby właśnie w kopalniach, gdzie każdej chwili grozi górnikowi śmierć, postarać się o to, aby niebezpieczeństwo to zmniejszyć. Snać myślą sobie, że jeżeli Polak znajdzie śmierć, to będzie jeden „Staatsfeind“ mniej.

Jak już pisaliśmy, wyznaczyła HKT. 400 marek dla tego, kto najlepiej opisze stosunki i liczbę Polaków w Westfalii. Jak się z wiarogodnego źródła dowiedzieliśmy, to będzie się tutejszy „Alldeutscher Verband“ ubiegał o owe 400 marek. W tym celu wyznaczono 3 komisye i to w Bochum, Dortmund i Herne. Komisye te mają zbierać materyał statystyczny, którym zarządy kopalń i fabryk przyrzykły służyć. Również spodziewają się, że urzędy meldunkowe dostarczą materyału. Heca hakatystów poskutkowała już o tyle, że, jak zapewniał urzędnik fabryczny na posiedzeniu „Alldeutscher Verbandu“ w Bochum nie zatrudniają Polaków z Galicyi i Królestwa, w Dortmundzie razem więcej jak sto ludzi, podczas gdy dawniej ich było kilkanaście set.

Jak z powyższego widzimy, Polacy nigdy Niemcom nie dogodzą. Możemy jednak Niemców zapewnić, że Polacy swej narodowści nigdy bronić nie przestaną, gdyż pewni są, że ich słuszna sprawa prędzej czy później odnieść musi zwycięstwo.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Dochodzi z Hawany wiadomość, że pancerniki amerykańskie „Newyork“, „Cincinati“ i „Puritae“ bombardowali forty w Matazas, na wybrzeżu północnym Kuby. Bitwa rozpoczęła się o godz. 12 min. 45 i trwała przez pół. godz. Podobno Hiszpanie ponieśli wielkie straty. Amerykanie natomiast wyszli bez szwanku.

Ogłodzenie grozi Kubańczykom. Mac Kinley wyraził zdanie, że flota amerykańska jest w stanie odciąć Kubie wszelką styczność z światem do tego stopnia, że mieszkańców Kuby i wojsko tam zgromadzone nie oręż, ale głód zmusi do poddania się. Mac Kinley dał też do zrozumienia, że gotów jest zamiar swój w czyn przeprowadzić.

Z Waszyngtonu donoszą, że ze Stanu Illinois zgłosiło się 30,000, a z Nebraski 10,000 ochotników, pragnących wziąść udział w wojnie przeciw Hiszpanom.

Anglia zawezwie natychmiast po pierwszej poważniejszej bitwie pomiędzy Hiszpanami a Amerykanami mocarstwa europejskie do współudziału, aby pogodzić powaśnione narody. Anglia jest tego zdania, że po pierwszej bitwie Hiszpania zgodzi się na warunki Ameryki i uzna niepodległość Kuby.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Radzyn. Aptekę tutejszą kupił za 100,000 marek p. Buczyński ze Srody. Dawniejszy właściciel p. Janzen, który do Berlina się przeprowadził, zapłacił był za tę aptekę 108,500 m.

Grudziądz. Polacy chcąc odbyć wiec przedwyborczy nie mogli nigdzie otrzymać sali.

Odbył się zatem wiec w stodole p. Makowskiego, na który przybyło około 400 wiarusów. Na wiecu tym pouczono zebranych jak się mają zachować przy wyborach.

Pelplin. Ks. wikary Franciszek Okoniewski ze Strzepcza ustanowiony lokalnym wikaryuszem w Górze pod Wejherowem. Nowo wyświęcony ks. Jan Jezierski mianowany wikarym w Prągowie. — Krążą pogłoski, że Biskupem chełmińskim zostać na ks. kanonik Schwanitz.

Z Kościerskiego. Folwark Markubowo sprzedał p. Czarnowski za 70,000 mk. kontrolerowi od cła p. Prawitzowi z Gdańska.

Starogard. Protest przeciwko wyborowi Niemca w okręgu starogardzkim, który zwyciężył pięcioma głosami, założyli wyborcy polscy, powołując się na zaszłe nieprawidłowości.

Malbork. Niespodziewany spadek otrzymał 80-letni mleczarek Boski z okolicy Malborka. Doniesiono mu z Lotaryngii o śmierci ciotki, która jemu i rodzeństwu zapisała 98,000 marek i wielki dom.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Panią Romanę Rzepecką, właścicielkę „Gońca Wielkopolskiego“ skazał sąd poznański na 300 mr. kary, względnie 30 dni więzienia, za kilka wierszy i artykułów w tegorocznym kalendarzu „Gońca“, w których dopatrzono się zamiaru podburzania ludności polskiej przeciw niemieckiej.

Gniezno. W „Lechu“ gnieźnieńskim czytamy: Prastarą katedrę naszą zalegały w zeszłą sobotę jako w uroczystość odpustu św. Wojciecha bardzo liczne tłumy wiernych nietylko z poblizkich, lecz nawet z najdalszych okolic naszego Księstwa, a nawet widzieliśmy gronko braci naszej ze Śląska i kilku Warmiaków. Niezwykle też ożywiony był w zeszłą sobotę tutejszy dworzec. Już bowiem rannemi pociągami a głównie o 8 rano przybył od strony Kujaw bardzo liczny zastęp pątników, zdążających do grodu naszego, aby złożyć cześć zwłokom św. Wojciecha i poprosić wielkiego św. Męczennika, by wyprosić raczył dla nieszczęśliwej doli naszej przyszłość lepszą.

Poznań. Ks. wikaryusz Kowalski z parafii św. Marcina przenosi się na probostwo w Skórzewie.

Z Ostrowa piszą, że w piątek wieczór wydarzyło się nieszczęście kolejowe. Pociąg wracający z Krotoszyna do Ostrowa zdruzgotał stojące na szynach 2 wozy wiejskie naładowane węglami. Wozy były przyczepione, do siebie, woźnica będąc pijanym, zasnął, a konie stanęły na szynach.

Lokomotywa wlokła wozy kilkadziesiąt kroków, przyczem zostały zdruzgotane, pociąg się nie wykoleił, a dziwnym trafem woźnica i konie zostały przy życiu. Gdy pociąg stanął, podróżni musieli pomagać w usuwaniu szczątków wozów i węgli z toru kolejowego, poczem pociąg opóźniwszy się o pół godziny, zajechał do Ostrowa.

Koronowo. Pan Wł. Siuda w Gościeradza pod Koronowem sprzedał folwark swój za 80,500 mk. Niemcowi p. Heinrichowi, a „Dziennik Pozn.“ otrzymał wiadomość z powiatu wągrówieckiego, że tam aż trzech obywateli polskich układa się z komisyą kolonizacyjną co do sprzedaży dóbr swoich. Czyż warto jeszcze apelować do sumienia tych panów?

Ostrożnie w obcowaniu z landratami! Pod tym nagłówkiem zamieszcza berlińska „Volks-Ztg.“ następującą korespondencyę z Inowrocławia z dnia 21 b. m.:

Pewien właściciel ziemski w powiecie strzelińskim został skazany dzisiaj przez tutejszą izbę karną za obrazę landrata Hassenpfluga z Strzelna na 100 marek kary, odnośnie 10 dni więzienia. Obrazy dopatrzono się w dwóch do landrata wystósowych listach z zażaleniem, a nadto w nieco ostrym tonie listów, głównie zaś w napisie i adresowaniu. Napis brzmiał: „Do król. landrata“ (zauważono brak predykatu „pan“); pisano zaś „Wohlgeboren“, zamiast „Hochwohlgeboren“. Na oświadczenie oskarżonego, że nie wiedział, iż landratowi przysługuje predykat „Hochwohlgeboren“, odpowiedział przewodniczący, że skoro obżałowany posiada świadectwo do jednorocznej służby, to musiał o tem wiedzieć“.

„Tego jeszczeby brakło, dodaje „Germ.“ aby do uzyskania świadectwa do jednorocznej służby należała także znajomość tego całego kramu formułek biurokratycznych! Rozsądni szefowie wydziałów starają się zmniejszyć wedle możności swoim urzędnikom pisaninę i usunąć zbyteczne tytułowania. W Inowrocławiu panuje jeszcze duch naszego stulecia papierowego, które tak świetnie wyszydził niedawno temu jeszcze pan Keller w izbie deputowanych “

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Frydenshuta. Przy smarowaniu maszyny spotkało dozórcę maszyn Kowalika nieszczęście. W niewyjaśniony dotąd sposób nastąpiła eksplozya beczki, zawierającej wrzącą oliwę. Oliwa polała się na Kowalika i poparzyła go bardzo ciężko. Rannego odwieziono do kliniki w Gliwicach.

Orzegów. Na szybie Gotharda zasypały spadające węgle hajera Pawła Kuczerę. Śmierć nastąpiła natychmiast. Kuczera pozostawia wdowę z trzema maleńkiemi dziećmi.

Ruda. Na kopalni Brandenburg wydarzył się ubiegłej soboty nader nieszczęsny wypadek. Hajerzy, Jan Kot i Lossa zajęci byli rozsadzaniem bryły węgla, gdy strzał niespodzianie puścił. Lossa odniósł ciężkie, aczkolwiek życiu nie zagrażające rany. Kota natomiast poszarpało tak straszliwie, że wątpić należy o życiu jego.

Królewska Huta. Polska gazeta, o kierunku przyjaznym rządowi, ma podług „Schles. Ztg“ wychodzić od 1 lipca rb. w nakładzie „Königshütter Ztg“ w Król. Hucie na Górnym Śląsku. Będzie się zajmowała polityką, a głównie sprawami rólniczemi. Redaktorem jej ma być St. Przyniczyński, dotychczasowy kierownik „Gaz. Katolickiej“, organu księży katolickich na Górnym Śląsku.

Mszanna. Zeszłej niedzieli odbyło się tu poświęcenie nowego kościoła wobec licznie zgromadzonych wiernych.

Zmiany w stanie duchownym: Ks. kapelan Grund w Mikołowie został zamianowany administratorem tamtejszego probostwa, ks. Laska w Jaryszowie proboszczem w Pszowie, ks. wikaryusz powiatowy Ritter w Bytomiu proboszczem w Toszku, ks. Józef Nowak w Pogrzebieniu aktuaryuszem dekanatu pogrzebieńskiego.

* Z innych dzielnic Polski.

Lwów. Czytamy w „Słowie Polskiem“: „Piszą mi z miasta Sosnicy, pod Moskalem: W tych dniach przeszła tędy jedna rodzina byłych unitów, a dziś katolików, powracających do domu, do Chełmszyzny, z gubernii orenburskiej, dokąd byli zesłani jako oporni. — Opowiadają, że wszystkich uwolnionych z wygnania jest 80 osób. — Ci z nich, którzy posiadali środki materyalne, pojechali koleją, reszta zaś odbywa podróż piechotą. Pozostali na miejscu ci, którzy przyjęli prawosławie, w nagrodę bowiem odstępstwa otrzymali grunta...“

Jakże wymowne są te proste słowa i na jaką cześć zasługują ci, którzy, przetrwawszy wieloletnie męki, pozostali wierni wierze swych ojców i nareszcie powracają pod niebo ojczyste.

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

— To dobrze, to dobrze, — mruknął Russjan, nasze obywatelstwo zacnie się sprawia. Chłopicki wzgardził tą siłą, sejm również lekko ją potraktował, za to obywatele czynią co tylko mogą: słyszałem, że marszałek Ostrowski obiecał swoim włościanom uwłaszczenie, jeśli połączą się z powstaniem.

— I nasza dziedziczka obiecuje toż samo, — odezwał się jeden z gromady.

— Panie Aleksandrze, zastąp brata na czatach, pan Feliks poprowadzi ochotników do generała — rzekł major.

Bracia zmienili stanowiska, Oleś wskoczył w siodło, Feliks skinął na kmieci i ruszyli ku obozowi.

— Dawno panowie obozują tutaj? — zapytał jeden z włościan.

— Siódmego wyruszyliśmy w drogę na spotkanie generała moskiewskiego Geismara, — rzekł Feliks — dzisiaj czternasty, cały tydzień przeto z małemi przerwami dla wypoczynku, trwał nasz pochód; wczoraj stanęliśmy tutaj około godziny drugiej z południa.

— A dużo was? — badał dalej kmieć.

— Sporo, cztery bataliony nowo zaciężnych Krakusów, pułk piechoty, cztery pułki ułanów i pięć strzelców składają nasz obóz, razem jest nas przeto około 4500 ludzi.

— Ho! ho! liczba nie mała, pobijemy Moskala.

— Musimy go pobić, lubo mówią, że Geismar prowadzi 5000 ludzi ze sobą — odparł z mocą Feliks.

Dotarli właśnie do obozu, więc zwrócił się do kmieci.

— Zatrzymajcie się — rzekł — pójdę pomówić z generałem.

I poszedł, wieśniacy zaś przysunęli się do ogniska, przy którem ujrzeli ubranych tak samo, jak i oni. Krakusy Kościuszki powitali ich okrzykami radości i wypytywać poczęli, zkąd idą; odpowiadali śmiało, sławiąc dobroć pani Borowskiej i Zofii: „to narzeczona porucznika Żarnickiego“ mówili. Wkrótce rozeszła się po obozie wiadomość, że w Borówce, wiosce leżącej parę wiorst za Stoczkiem, mieszka śliczna Zofia Czarnecka, prawnuczka dzielnego Stefana Czarneckiego, i młodzież przysięgła sobie, że uprosi generała, aby po bitwie zajechał na odpoczynek do Borówki. Tymczasem Feliks powrócił z przychylną dla kmieci odpowiedzią.

— Będziecie wcieleni do „pułku Krakusów Kościuszki“ — rzekł wesoło — a teraz mamy wszyscy iść na spoczynek, by sił zaczerpnąć, bo jutro zapewne rozprawimy się z nieprzyjacielem; przed chwilą przyszła sztafeta, iż Geismar nadciąga.

I w jednej chwili cisza obóz zaległa. Nie rozbierając się, żołnierze i starszyzna rzucili się w namiotach na posłanie, czaty tylko czuwały. Zaledwie jednak spoczywających sen począł ogarniać, rozległy się w powietrzu wystrzały, wszyscy zerwali się na nogi, skoczyli po broń i szykować się poczęli; lecz alarm ten był fałszywy: to czaty zdybały kilku Moskali wysłanych na przeszpiegi i dały do nich ognia; kilku uciekło, dwóch rannych wzięto do niewoli i przyprowadzono do obozu. Dwernicki kazał wziąć ich pod straż, a wojsku polecił broń obejrzeć i konie posiodłać. Ruch powstał w obozie, każdy się krzątał, a tymczasem świtać poczęło i na niebo wypłynęła czerwona tarcza słońca; złote jego promienie rozproszyły ciemności... A pięknym był obóz w tym poranku zimowym; szronem pokryte płótna namiotów lśniły, jak lama srebrzysta; na ziemi był rozesłany biały, błyszczący kobierzec, na nim tu i owdzie płonęły ogniska, a całość czyniła wrażenie miasta zaczarowanego, zasianego drogimi kamieniami. Feliks, któremu śniła się przed chwilą Zofia, wyszedłszy przed swój namiot, rozglądał się wokoło rozmarzony i szukał oczyma drewnianych domków Stoczka, poza którymi leżała Borówka, miejsce pobytu jego czarodziejki. Naraz donośne wołanie: „na koń! na koń!“ przerwało jego marzenia, otrzeźwiał natychmiast, pobiegł po swego siwosza, wskoczył na siodło i stanął w szeregu.

Zaledwie pułki się ustawiły, w powietrzu rozległ sie ponury huk działa.

— W twoją opiekę polecam Panie moją duszę!

— Święty Antoni miej nas w swojej opiece!

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! — dało się słyszeć ztąd i zowąd w szeregach. Jenerał Dwernicki okryty płaszczem objechał szeregi, stanął przed frontem i wskazał ręką na prawo.

— Nieprzyjaciel idzie ku nam — rzekł — ruszamy natychmiast na jego spotkanie, odwagi dzieci, Bóg z nami, gdyż walczymy w obronie ojczyzny!

Jeszcze mówił, gdy znowu zaryczały działa moskiewskie; jedna kula wroga przeleciała z sykiem ponad obozem i zaryła się w ziemię kilkanaście kroków od niego. Feliks spojrzał w stronę, zkąd wypadła; naprzeciw, na niewielkiem wzgórzu ujrzał niby mrowisko olbrzymie: to Moskale tak się roili, dreszcz nim wstrząsnął, lecz nie dreszcz trwogi, ale ochoty do spotkania z nieprzyjacielem.

— Nareszcie! — szepnął.

— Naprzód, stępo, marsz! — ozwał się głos majora.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czyste! Zaprawdę, podobnych męczenników za wiarę nie wszędzie znaleść można. Po długich kołataniach, po niezliczonych prośbach, uśmiechnęła się im nareszcie gwiazda szczęśliwa. Przekonawszy się, że nic ducha tych ludzi nie zmoże, wyrzeczono się przemocą dla prawosławia jednanych owieczek i pozwolono im wyznawać wiarę katolicką. Ostatnim aktem bezsilnej w obec tych męczenników złości była odmowa zasiłku na drogę powrotną. Wracają więc z wygnania o żebranym chlebie...

Wiadomości ze świata.

Berlin. W interesie moralności publicznej przedstawili posłowie katoliccy parlamentowi niemieckiemu projekt ustawy, nakładający między innemi karę więzienia na przełożonych, chlebodawców itp., którzyby podwładne osoby spowodowali do popełnienia lub znoszenia czynów niemoralnych. Na wniosek ten zgodzili się wszyscy posłowie, a sprzeciwił mu się tylko narodowy liberał p. Pieschel. Wniosku nie uchwalono dla tego, że za mało posłów stanęło do głosowania a wielka szkoda, bo ustawa poskromiłaby niejednego rozpustnika, zatrudniającego osoby płci żeńskiej. a dla uczciwych niewiast i dziewcząt, zmuszonych szukać zarobku po fabrykach, warsztatach i handlach byłoby prawdziwem dobrodziejstwem.

„Posener Ztg“ dowiaduje się, że rząd pruski zastanawia się obecnie nad nowemi, jeszcze ostrzejszemi środkami antypolskiemi. Na czem polegać będą i jakich stron życia naszego dotyczą, to pokryte jeszcze ścisłą tajemnicą.

„Posener Ztg.“ zauważa z powodu tego: — „No, pan Miquel sam się jeszcze przekona, jak daleko zajdzie z tą polityką „ostrego tonu“. Naszem zdaniem dozna napewno smutnego zawodu.“

Podzielamy to zdanie, — mimo całej grozy naszego położenia. Aleć języka polskiego nikt nam nie utnie, serca polskiego z piersi nie wydrze, a resztę pozostawiamy Bogu i własnym siłom. Nowe „środki“ znajdą nas na wyłomie, im większy będzie nacisk, tem wytrwalszy odpór naszego społeczeństwa. Jak z jednej strony nie damy się niczem popchnąć do nierozważnych kroków i wypełniać będziemy i nadal nasze obowiązki poddańcze, tak z drugiej strony nie omieszkamy wytężyć wszystkich sił, ażeby ocalić to co nam najdroższego po przeszłości pozostało. Oczekujemy więc tych nowych „środków“ antypolskich z całym spokojem i bez najmniejszej trwogi. Fortuna kołem się toczy, i pan Miquel nie wieczny... na urzędzie ministra, nie wieczny także i system jego. Wieczną jest tylko sprawiedliwość Boga, równo dostępna dla wszystkich narodów!

Ameryka. W Nowym Jorku, w górnej części miasta, poświęcony został dnia 3-go b. m. drugi kościół dla Polaków, pod wezwaniem św. Wojciecha. W Chicago istnieje aż 13 parafij polskich.

Z różnych stron.

Gerthe. Ks. prob. Harbort z Bochum został mianowany miejscowym inspektorem tutejszej szkoły katolickiej.

Castrop. Dnia 26 b. m. wykoleiła się lokomotywa w pobliżu tutejszej stacyi. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

W Witten przytrzymano fałszywe dwumarkówki.

Wattenscheid. Od 2 maja przyjeżdżać będzie kolej elektryczna z Bochum aż do ewangielickiego kościoła w Wattenscheid, a więc przy kopalni „Centrum“ nie będzie potrzeba przesiadać.

Recklinghausen. Na miejsce ks. kapelana Pollmanna, który został proboszczem, został pierwszym kapelanem ks. kapelan Vinke z Vorst nad Renem.

Schalke. W kopalni „Consolidation“ został okaleczony górnik Władysław Jonjewski.

Wattenscheid. Górnicy Franciszek Pilutowski i Augustyn Pielżokowski zostali onegdaj zabici w kopalni „Centrum“.

Buer. Tutejszy ks. H. Fölling został przesiedlony do Westerholt, a ks. Antoni Börger z Ascheberg, został mianowany kapelanem przy kościele w Buer.

Werne przy Langendreer. Górnik Sonnenschein napadł 13 kwietnia górnika Spiekermana bez wszelkiego powodu i tak go pokaleczył nożem, że przez dłuższy czas nie mógł pracować. Pokaleczony ze względu na rodzinę swego napastnika odstąpił od skargi pod warunkiem, że poniesie wszystkie koszta leczenia. Ponieważ tenże jednak na to nie przystał, oddał pokaleczony sprawę sądowi, o czem się napastnik dowiedziawszy, pozostawił żonę i dzieci i uciekł.

Altenessen. Onegdaj najechał pociąg na powóz. Woźnica został ciężko pokaleczony, wóz potrzaskany a konie poszarpane.

Recklinghausen. Jakieś zbrodnicze ręce strzeliły do wagonu drugiej klasy pociągu osobowego i to w pobliżu stacyi Bruch. Kula stłukła okno i drugiem wyleciała, nie kalecząc znajdujących się w wagonie podróżnych.

Gelsenkirchen. Ks. wikary Jelkmann został przesiedlony do Sönnern przy Werl. Następcą ks. Jelkmanna został tutejszy ksiądz konrektor Rath.

Bochum. Z okazji 25 letniego jubileuszu kapłaństwa wręczyli prafianie kościoła Panny Maryi ks. prob. Schäferowi 10 000 m. na rzecz zakładu Sióstr w tejże parafii się znajdującego tz. „Marienstift“. Generalny dyrektor fabryki „Bochumer Verein“, p. dr. Baare, ofiarował z tej samej okazyi 1000 m. na wspomniany zakład Sióstr Miłosierdzia.

Annen. W tutejszej cegielni Eckhardt'a zawaliła glina robotnika Wal. Kolackiego z Komorzy, który wskutek odniesionych ran niebawem umarł.

Pan Wojciech Kossak skończył obecnie wielki obraz historyczny, zamówiony przez cesarza Wilhelma, a przedstawiający zdarzenie z bitwy pod Champ Aubert w roku 1814. Obraz ten będzie wystawiony na wielkiej wystawie międzynarodowej, którą cesarz uroczyście otworzy 23 bm. Drugi obraz zamówił cesarz Wilhelm za ostatnią swą bytnością w pracowni naszego artysty. Będzie to olbrzymie płótno 10 m. długości, przedstawiające wielką szarżę kawaleryi pruskiej na piechotę gwardyi rosyjskiej pod Zorndorf z siedmioletniej wojny.

Znowu okropne morderstwo. Z Kamienicy (Chemnitz w Saksonii) donoszą, że w pobliżu miasta Gerinswalde znaleziono zwłoki 20-letniej córki robotnika Riedla. Tylna część głowy była rozbita a żywot rozpruty. Niektóra części ciała wisiały obok na drzewie.

Od ekspedycyi.

Pan Owczarczak, Dahlhausen. „Wiarusa Polskiego“ przekazaliśmy poczcie.

Posady i prace.

Kilku robotników znajdzie pracę przy oczyszczaniu cegieł. Zgłaszać można się u Eversloh (Wilhelmsgarten) w Schalke.

80 mularzy i robotników poszukuje kopalnia Oberhausen Zgłoszenia przyjmuje kierownik budowy Würz, przy nowej płóczce (Neue Wäsche).

Ślusarze i młodociani robotnicy znajdą pracę u F. G. L. Meyera w Bochum, Wiemelhauser Strasse.

Nabożeństwo polskie.

Sposobność do spowiedzi w języku polskim co dzień o godzinie 7 w kościele Panny Maryi (Marienkirche) w Bochum, z wyjątkiem niedziel i świąt. Gdyby mnie w kościele nie było, proszę się zgłosić do mego mieszkania obok kościoła (Marienplatz 23 na dole).

Ks. Kleinsorge.

Nabożeństwo polskie.

Od południa 30 kwietnia do południa 2 maja w **Dortmund** w kościele Najśw. Maryi Panny.

Dnia 4 maja rano w **Huckarde**.

Od południa 6 maja do poł. 8 maja w **Witten**.

Od wieczora 8 maja do południa 9 maja w **Langendreer**.

Od południa 9 maja do poł. 10 maja w **Luetgendortmund**.

O. Korneliusz, z zakonu św. Franciszka.

Nabożeństwo polskie.

(Proszę na zmiany uważać).

Od południa 29 kwietnia do południa 1 maja w **Steele**.

Od południa 1 maja do poł. 3 maja w **Borbeck**.

Od poł. 3 maja do poł. 10 maja w **Caternberg**.

Od południa 10 maja do poł. 11 maja w **Riemke**.

Od południa 13 maja do południa 15 maja w **Rotthausen**.

Od poł. 15 maja do poł. 16 maja w **Hoentrop**.

Od południa 18 maja do poł. 21 maja w **Essen**.

Od południa 21 maja do poł. 24 maja w **Bochum**.

Od południa 21 maja do południa 22 maja spowiedź w kościele klasztornym w Bochum. **22** maja o godzinie $^1/_2$9 msza św. śpiewana z kazaniem. 22 maja po południu o 4 godzinie nabożeństwo polskie z kazaniem w kościele klasztornym. Od rana 23 maja do południa 24 maja sposobność do spowiedzi św. w kościele Panny Maryi.

Od południa 24 maja do południa 25 maja w **Wiemelhausen**.

O. Nazaryusz, z zakonu św. Franciszka.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek nadzwyczajny.